№. 15. Kołomja, czwartek dnia 8. sierpnia 1889. Rok V.

Prenumerata na Kuryer kołomyjski wynosi: rocznie 1·80 ct półroczn. 90 ct. ćwierć r. 45 ct. miesięcz. 15 ct. Numer pojed. kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują: 1 stron 10 złr. ½ „ 5 „ ¼ „ 250 ct. ⅛ „ 1 25 „ 1/16 „ 75 „ Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Położenie gospodarcze Galicyi.

Gdyśmy przed rokiem o tym czasie o położeniu gospodarczem naszego kraju pisali, ubolewaliśmy nad nader niską ceną pszenicy i nad niemożliwością eksportu z powodu nader świetnych zbiorów w Rosyi, która iście Niemcy i Anglią swojem zbożem zasypywała.

Tego roku inaczej, ceny bardzo dobre — bo 9 zł. 50 ct. pszenica to rara avis od r. 1879. — ale natomiast niema plonu. Zbiory oziminy na Podolu są prawie bez wyjątku złe, a widoki na zbiory jarzyn tak liche, że zachodzi obawa, ażali przy wczesnej i długiej zimie jak n. p. roku zeszłego, głód nie nawidzi niektórych okolic kraju naszego.

Obawa ta jest tem bardziej uzasadnioną, że posucha tegoroczna spaliła trawę tak, że brak paszy, a nadewszystko brak słomy nie pozwoli przezimować bydlęciu, a przednowek może sprowadzić na wiosnę r. 1890 niesłychane obniżenie się ceny bydła, które już teraz z powodu braku paszy o 50% w cenie spadło.

Jedyną nadzieją są jeszcze kartofle i kukurudza, (byle tylko nie zawiodła), którym jeszcze deszcze pomódz mogą, byłby to jedyny ratunek dla biednego ludu naszego.

Szczególnie na Podolu — mianowicie począwszy już od Horodenki na całej okolicy naddniestrzańskiej posucha ogromne, nie dające się nawet obliczyć szkody wyrządziła.

Cały obszar Podola jak: zaleszczycki, borszczowski, buczacki, czortkowski, kopyczyński, husiatyński, tarnopolski i zbaraski powiaty bez mała zaledwie ⅓ zwykłego plonu zebrały. — i z wielką tylko biedą przezimować potrafią, jeśli zbiory kukurudzy i kartofel odpowiedzą oczekiwaniom. — Kartofle w ogóle w roku 1889/1890 wielką mogą odegrać rolę, gdyż nie tylko że wyłącznie prawie stanowić będą pożywienie dla biednych włościan, ale nadto w obec wysokiej ceny żyta i kukurudzy — do wyrobu wódki jedynie użyte będą.

Na tem miejscu szczególną musimy zwrócić uwagę naszych czytelników na konieczną, by tak rzec, zmianę w gospodarstwie gorzelnianem, jakiego ustawa wódczana spowodować może, a nawet musi, — jak to się z następującego okaże.

Wedle zasady ekonomii społecznej podatek wódczany jako Genussteuer ma cel dwojaki, przedewszystkiem pomnożenie dochodów skarbowych, a pozatém stawienie zapory pijaństwu przez zmniejszony konsum dla wysokiego podatku. Nie ulega wątpliwości, że i nasza ustawa wódczana z r. 1888 te same cele miała na oku, chociaż w motywach projektu rządowego tej ustawy szczególny nacisk kładziono na pomnożenie dochodów skarbowych, a o wstrzemięźliwości i wpływie na moralność ludu, nie było nawet mowy. Ale oto pokazało się czego przewidzieć łatwo było można i cośmy zeszłego roku przy omówieniu ustawy wódczanej przepowiedzieli: że konsumcya spadła o 70 blisko procent, a zatém o 20% więcéj, aniżeli to zeszłego roku przepowiadaliśmy, — p. minister Dunajewski pierwszy raz doznał zawodu — bo zamiast preliminowanego 30 milionów dochodu z podatku wódczanego — (w numerze 8. Kuryera kołomyjskiego z r. 1888., obliczyliśmy możliwy dochód na 15 milionów) okaże się w rzeczywistości tylko 15 milionów.

W istocie minister Dunajewski może być dumnym — bo on ustawę o pijaństwie w naszym kraju uczynił niepotrzebną. (Niebo mu dało pocieszenie — ale puste kieszenie). Ludzie a mianowicie włościanie przestali pić, a w każdym razie nie upijają się więcéj wódką — to fakt wielkiej doniosłości — wpływający w niezwykły sposób na moralność naszego ludu. Z drugiej atoli strony, zmniejszona o 70 procent konsumcya spowodowała niesłychane obniżenie się ceny wódki — na którą wcale niema popytu i w obec tak złych zbiorów w r. 1889/90 nawet nie będzie. Cena wódki atoli ma wielki wpływ na gospodarstwo gorzelniane — które w naszym kraju w ścisłym stoi związku z całem gospodarstwem rolniczem, szczególnie w większych posiadłościach — tak da-

FERDYNAND LASSALLE.

Już niejednokrotnie powstało pytanie, dlaczego żydzi a szczególnie żydzi wyższej inteligencyi wszędzie prawie byli propagatorami socyalizmu i przewrotów społecznych. Przyczyna tego prosta: socyalizm jest energiczną protestacyą przeciwko niesprawiedliwościom dzisiejszego ustroju społecznego, — dążeniem do ustroju sprawiedliwszego. Otóż ma on pod tym względem wiele podobieństwa z dążeniami judaizmu, wyrażonemi w księgach Joba, w prorokach i z całem dążeniem do odrodzenia przez Mesyasza inaugurowanem, skąd wyrósł chrystyanizm. Ernest Renan doskonale to wykazuje w swojem tłumaczeniu Eklezjasty. (Obacz nr. 5 i 6 „Kuryera koł." rok II.)

Żyd — powiada on — niema tej rezygnacyi co chrześcianin. Dla chrześcianina ubóstwo, pokora, są cnotami; (ujemnymi, twierdzi Stuarts Mill w dziele „Considerations on representativ governements), dla żyda są one nieszczęściem, przeciwko któremu bronić się należy. (Dlatego też żyd udający pokorę, jest najgorszy hypokryta judasz). Nadużycie i gwałty, w obec których chrześcianin zachowuje się spokojnie, oburzają żyda; dlatego to żywioł izraelski stał się w naszej epoce, we wszystkich krajach, gdzie się tylko znajduje, żywiołem reformatorskim i postępowym. Saint symonizm i mistycyzm przemysłowy i finansowy naszej epoki, przynajmniej w połowie, wynikły z łona judaizmu. W ruchach rewolucyjnych francuskich tenże żywioł odegrał równie przeważną rolę.

Wedle pojęć, jakie żyd ma o świecie, należy urzeczywistnić idee sprawiedliwości przedewszystkiem tu, na ziemi. Stąd wypływa, że należy przekształcić obecne społeczeństwo z gruntu i bez względu na środki. — Tyle Renan — a teraz obaczmy co powiada Hiob:

„O cierpliwi bądźcie i słuchajcie,
Drżę gdy myślę, czemu właśnie grzeszni
Są szczęśliwi; majątek ich kwitnie,
Młode szczepy rosną pod ich okiem.
W dźwięku cytry dni wesołe płyną,
Mówią Bogu: Nie znamy dróg Twoich.
Rzadko grzesznych zniszczenie dotyka.
Dotknie dzieci? A czemuż nie widzą,
Czemu sami nie piją czar gniewu?
Grzeszny umrze w swojej obfitości —
Umrze bez trosk... prawy umrze smutny,
Nigdy ziemskiej nie znając radości...
Obu niosą do cichego grobu. —

Czemu czcicielom swym Pan nie pozwala
Doczekać zawsze chwili swojej zemsty?
Oto wzruszają miedzę, krowę wdowie
Biorą, biednego tam spychają z drogi,
W własnych murach, które mu wydarli.
Pracować każą, duchy mordowanych
Wołają zemsty, a niema sędziego!...

lece, że gospodarstwo rolnicze o większych obszarach bez gorzelni nawet istnieć nie może, gdyż niemasz gorzelni, niemasz karmy dla wołów, więc niemasz nawozu. — Obniżenie się ceny wódki niżej kosztów produkcyi, sprowadzić musi kryzę gorzelnianą — i za tém idące skutki dla gospodarstwa zgubne, bo zastanowienie tych gorzelń, których właściciele kryzy wytrzymać nie potrafią, a zatém także pogorszenie się gleby dla braku nawozu, za tém idące obniżenie się renty gruntowej, i za tém idący upadek wartości ziemskiej. — Prócz tego jeszcze obniżenie się czynszu dzierżawy propinacyi — i za tém idące zmniejszenie dochodów dóbr tam, gdzie gorzelnie dalej w ruchu pozostaną. W ogólności zniżka ceny wódki sprowadzić musi obniżenie się renty gruntowej. Pominęliśmy tu jednakże jeszcze ważny w gospodarstwie rolném kraju naszego czynnik — jest nim kartofla, o której mówić nam należy.

Z dotychczasowego każdy łatwo pojmie, że obniżenie się ceny wódki sprowadzić musi niechybnie obniżenie się ceny kartofli, z której u nas wódka przeważnie bywa produkowaną. Nie ulega dalej najmniejszej wątpliwości, że w obec stałego obniżenia się konsumcyi wódki zachodzi konieczna potrzeba ograniczenia produkcyi tejże wódki, a zatém także ograniczenia produkcyi kartofli — ale ponieważ nawozu zawsze potrzeba, przeto pytanie skądże go wziąć?

Odpowiedź na to krótka, chociaż nadzwyczaj doniosła i dla naszego kraju w nader wielkie na przyszłość skutki brzemienna. Brzmi ona tak: Zamiast gorzelni założyć cukrownie — a więc zamiast kartofli sadzić rzepę.

Odpowiedź ta jest w każdym względzie uzasadnioną. Bo po pierwsze, cena wódki się nie podniesie, bo konsumcya wódki się więcej nie podniesie, — bo ustawa wódczana nie będzie zniesioną, bo Dunajewski potrzebuje pieniędzy, zaczém idzie, że produkcya wódki, opłacić się nie może, zaczém dalej idzie, że produkcya wódki — ergo produkcya kartofli musi doznać ograniczenia. Gdy jednak produkcya nawozu ograniczoną być nie może, a chów i wypas bydła nie mogą być wstrzymane — przeto należy zamienić produkcyą wódki na produkcyą cukru, a zatém zamienić gorzelnie na cukrownie, więc też zamiast kartofli sadzić rzepę. Cały kraj na tej zamianie w każdym względzie tylko skorzystać może.

I tak: przedewszystkiem pieniądz za cukier do prowincyj zachodnich wywieziony, w kraju pozostanie, produkcya cukru umożebni także produkcyą spirytusu, a nadewszystko drożdży prasowych dotychczas jeszcze z Wiednia i Buda-Pesztu do kraju naszego importowanych, a gdy odpadki rzepy i braha cukrowa stanowią lepszy jeszcze wypas dla bydła, przeto też i nawozu nie braknie, ale owszem spodziewać się należy, że się gleba nawozem tym poprawi.

Już też kilkakrotnie o urządzeniu cukrowni w naszym kraju mówiono — ale trudność znalezienia dostatecznego kapitału zakładowego i obrotowego — a przedewszystkiem trudność znalezienia większych obszarów pod uprawę rzepy, projektom tym nie pozwoliły się urzeczywistnić. Ale obecnie, gdy kraj nasz ma otrzymać 62 milionów indemnizacyi propinacyjnej, kapitałów już nie zabraknie i gdy w obec nader niskiej ceny wódki, (hyperprodukcyi zapasy tegoroczne wystarczą jeszcze na 2 lata), a nadto zmniejszonej konsumcyi téjże wódki, o dalszej produkcyi w dotychczasowych rozmiarach, mowy być nie może — zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że projekt urządzenia kilku cukrowni w naszym kraju a szczególnie na Podolu przyjdzie nareszcie do skutku — oby to tylko jak najrychlej nastąpiło.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** P. prokurator Rybczyński wyjechał na urlop, urzędowanie objął p. Przyłuski. — P. starosta Biernacki wyjechał na urlop, a urzędowanie objął p. komisarz Wajdowicz. — P. adj. Lekczyński wydelegowanym został na zastępstwo naczelnika Sądu powiat. w Zabłotowie p. Sichowera. — P. adj. Mandyczewski udał się na 14-dniowy urlop, zastępywać go będzie p. adjunkt Kowalski. — P. adj. Czubaty powrócił z urlopu i objął napowrót urzędowanie. W-ny p. prezydent dr. Tchórznicki wyjechał w góry, urzędowanie objął p. r. Kawecki. — P. r. Podlaszecki wyjechał na urlop, naczelnictwo sądu powiat. miej. del. objął p. radca Walter.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w Sopowie. Dnia 2. sierpnia b. r. zderzyła się maszyna kolei lokalnej wyjeżdżając na szosę z powozem państwa Macintosh, wskutek czego siedząca w tymże powozie pani Macintosh na śmierć zabitą została, dziecko ciężkie, zaś służąca i panna lekkie odniosły uszkodzenia. — Jak donoszą, ma to być winą maszynisty, który zaniedbał należytej ostrożności, nie dając sygnału, wyjeżdżając ze skrętu na szosę. — Trupa pani Macintosh przywieziono do Kołomyi, gdzie w domu państwa Wiśniewskich na katafalku złożono. Pogrzeb odbył się dnia 4. b. m.

— **Pożar** który wieczorem w sobotę dnia 3. sierpnia b. r. wybuchł w Peczeniżynie, zniszczył 130 domów. Ogień wszczął się w sklepiku, gdzie chłopiec kupując naftę rozlał takową na siebie, poczém się ubranie chłopca zapaliło, kupiec chciał ogień stłumić, ale płomień chwycił stojące tam zasoby nafty, wkrótce sklepik cały stanął w płomieniach, wiatr rozniósł ogień po mieście i odrazu całe rzędy domów się paliły. W zamieszaniu zapomniano zawezwać straży pożarnej z Kołomyi, tak, że dopiero o 10 godzinie wieczór straż z Kołomyi wyjechała. Zastała miasteczko w płomieniach. Łunę tego strasznego pożaru spostrzeżono u nas już o godzinie 9. wieczorem, mimo to nie spieszono z pomocą, ale czekano na pociąg kolei lokalnej do godziny 10. Zwierzchność gminna naszego miasta tym razem nie odznaczyła się niesieniem rychłej pomocy dla sąsiedniego nam miasteczka. Mimo to nasza straż pożarna i ochotnicza przybywszy do Peczeniżyna, wielkie oddała usługi zlokalizowaniem pożaru i uratowaniem reszty miasteczka od zupełnego zniszczenia, za który to czyn zasługuje na powszechne uznanie i „Bóg zapłać“, a na większe jeszcze uznanie zasługują czyny sędziego powiatowego W-go

---

. . . .

Spojrzyj na niebo, patrzaj jak wysokie!
Jeżeliś zgrzeszył, cóżeś mu uczynił?
Jeśliś cnotliwy, cóż mu przez to dajesz?

Mylnem jest zdanie, że Hiob napisanym został przez Mojżesza — owszem Hiob jest wyrazem boleści, nędzy i wygnania narodu żydowskiego na barłogu cierpień — są to potężne akordy dźwięków proroczych, jakich wedle zdania Szujskiego żadna literatura nie posiada. Hiob pochodzi z epoki wyprzedzającej mesyanizm i chrystyanizm.

Naprowadzone tu ustępy z Hioba usprawiedliwiają w każdym względzie zdanie Renana.

Ale jeszcze inny uczony antysemita ex professo Schäffle w dziele swojem „Bau u. Leben des sozialen Körpers“ powiada: Charakter żydów nie potrzebuje ani wyjaśnienia, ani usprawiedliwienia, bo się tak rozwinąć i wykształcić musiał. Uzdolnieni jak rzadko który z narodów i nader rozwinięci, nie dają się wsiąknąć narodom ale mają skłonność i uzdolnienienie, by wiarę, obyczaje i urządzenie gospodarcze drugich narodów rozwiązać, i stać się najsilniejszym fermentem przeciw ograniczonej narodowej stagnacyi. Żydzi mają powołanie o którém nikt obok ich zasług około monoteizmu nie wspomina — powołanie wywołania fermentacyi — w społeczeństwie. — Schäffle miał widocznie na oku działalność Lassalle'a.

Ferdynand Lassalle uważanym jest przez swych zwolenników do których niegdyś i sam Bismark należał, za mesyasza socyalizmu. Za życia słuchali go oni jak wyroczni, po śmierci czczą go jak półboga, oddają mu cześć prawdziwą. W r. 1874 u. p. obchodzono dziesiątą rocznicę jego śmierci ceremoniami, które nosiły charakter obrzędu religijnego. Nie wahają się nawet porównywać go z Chrystusem i są przekonani, że jego teorye przekształcą obecne społeczeństwo, tak jak chrystyanizm przekształcił społeczeństwo starożytne.

W istocie zaś, Lassalle jak w ogóle niemieccy ekonomiści wedle twierdzenia profesora ekonomii Mengera, nie odkrył żadnej nowej prawdy na polu ekonomicznem. Lecz niezaprzeczona werwa stylu, siła polemiczna, a głównie wymowa i wpływ jego osobisty sprawiły, że socyalizm wyszedł za sfery marzeń filantropijnych, przeniósł się z książek dotychczas mało czytanych, a mniej jeszcze zrozumianych na place publiczne i do warstatów, a tam jak gorejąca głownia zapalił umysły i stał się powodem rozpraw i walk. — W ciągu dwóch lat ogniste pióro i wymowa Lassalle'a poruszyły całe Niemcy i stworzyły stronnictwo demokratyczno-socyalistyczne. Ten apostoł socyalizmu wywierał taki sam wpływ, jak niegdyś Abelard: czarował kobiety i zapalał tłumy. Młody, piękny, wymowny, przebiegał kraj, ciągnąc za sobą serca, a wszędzie zostawiał wielbicieli i pełnych zapału uczniów, z których tworzył się zawiązek stowarzyszeń robotniczych. — Trudno spotkać w naszej epoce przykładu podobnie olbrzymiego wpływu zyskanego w tak krótkim czasie. To też życie jego — to prawdziwy romans. I posłużyło na temat powieści Spielhagena „In Reih u. Glied“.

Ferdynand Lassalle, podobnie jak Karol Marks (twórca internationału, t. j. stowarzyszenia robotników całego świata) pochodził z rodziny żydowskiej; urodził się we Wrocławiu, 11. kwietnia 1825 r. Ojciec jego, kupiec hurtowy, pragnął aby i syn od-

Wołoszyńskiego, który z podziwienia godną przytomnością akcyą ratunkową kierował i z narażeniem własnego życia, przy błyskawicznie rozsiewającym się pożarze nieustannie do 8. godziny rano następnego dnia gaszeniem ognia się zajmywał. — Zaraz w niedzielę wysłał p. asesor Biłous chleb i wiktuały do Peczeniżyna, celem rozdzielenia pomiędzy biedną ludnością — a pp. Funkenstein, Goldschberg, Marmorosch i Aron Kohn zajęli się zbieraniem dobrowolnych datków. Dotychczas zebrano 550 złr.

— **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny.** Na dochód ubogiej młodzieży izr-polskiej w Kołomyi, odbył się w sobotę dnia 27. lipca b. r. w sali towarzystwa „Lese und Geselligkeit-Verein" wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z odczytem. Publiczność z inteligencyi żydowskiej złożona, w licznej ilości zapełniła salę. Wieczorek ten rozpoczęła panna Z. K. artystycznem odegraniem ballady Chopina G moll. Po krótkiem i pięknem przemówieniu, odczytał p. N. S. pracę literacką, w której porównuje Heinego z Halevim, najznakomitszym lirykiem hebraejskim. W barwnym i pełnym polotu języku, scharakteryzował prelegent pisma obydwu poetów, przytaczając przytem niedrukowane dotychczas jeszcze listy Heinego. Z porównania niektórych utworów obu poetów wynikło, że wielkie zachodzi prawdopodobieństwo, że Heine wprost z Haleviego korzystał. Publiczność hucznymi oklaskami wynagrodziła dobre chęci prelegenta. Znakomicie odśpiewał p. H. R. przy akomp. fortepianu (nie panny R. F. jak program ogłosił, ale panny Z. K.) „Asra" Rubinsteina, zaco rzęsiste i długo trwające zbierał oklaski. Deklamacya „Koncert nad koncertami" p. W. G. również wypadła nadspodziewanie. Na zakończenie odegrała panna Z. K. koncert Hummla A moll, którym tak zachwyciła Publiczność, że taż prawdziwą tę koncertantkę hucznymi wynagrodziła oklaskami i do powtórzenia skłoniła. — Całość wieczorku tego wypadła nadspodziewanie. Czysty dochód wynosił do 120 złr. Po koncercie udali się wszyscy artyści do kawiarni centralnej, gdzie ochłodziwszy się zafundowanymi przez ojca panny Z. K. lodami, po półgodzinnej gawędce towarzyskiej, na odpoczynek się udali.

— **Nowy sposob prania bielizny.** Dr. Quesneillo dowodzi, że soda używana przy praniu bielizny, działa niszcząco na tkanki płótna, przyczem takowe żółkną. Z tego więc powodu zwraca uwagę na sposób następujący, używany w Niemczech i Belgii. Dwa funty mydła rozpuszcza się w sześciu garncach gorącej wody, w której jednak ręką wytrzymać można. Do takiego roztworu dodaje się trzy łyżki amoniaku i jednę łyżkę najlepszego olejku terpentynowego. Mięszaninę tę potrzeba wymieszać doskonale, najlepiej miotełką brzozową. Bieliznę brudną moczy się w tej mieszaninie przez trzy godziny, w naczyniu szczelnie zamkniętem drewnianą pokrywką. Tym sposobem brud puszcza bez zwykłego tarcia a praczka oszczędza sobie pracy i czasu.

— **Klucz Nadworniański** w Galicyi, dobra ogromne, kupuje rząd od Towarzystwa kredytowego, które żąda za nie $3^1/_2$ milionów złr.

— **Zmiana ordynacyi wyborczej w Galicyi.** Gal. Wydział krajowy, stosownie do poruczenia sejmowego, wysłuchawszy wniosków zwołanej w tym celu ankiety, postanowił zaproponować sejmowi: 1) pomnożenie liczby posłów z miasta Lwowa z 4 na 6 a z miasta Krakowa 3 na 4; 2) udzielenie głosu wirylnego każdoczesnemu prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie i każdoczesnemu rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie; 3) przyznanie prawa głosowania z tytułu osobistego, bez względu na opłacany podatek, ukończonym technikom, posiadającym stopień dyplomowanych inżynierów.

— **Cela św. Stanisława w Rzymie.** *Moniteur de Rome* donosi, że władze municypalne Rzymu otrzymały protest Polaków, wystosowany przeciw zburzeniu celi św. Stanisława Kostki. Protest nadesłano ze Lwowa.

— **Szczególny sen.** Już drugi tydzień śpi 22-letnia dziewczyna w Milhuzie. Położyła się ona dnia 22. z. m. o zwykłej godzinie wieczorem na spoczynek zupełnie zdrowa, a od tego czasu jeszcze się nie przebudziła. Cerę ma zdrową, oddycha normalnie, ale czucie straciła o tyle, że nie drgnęła nawet, gdy jej lekarz krople roztopionego laku spuszczał na piersi; i kłucia igłą także nie czuje, nie rusza się wcale, tylko powieki czasem nieco otwiera. Jedynym pokarmem jej w tym stanie jest mléko, które jej lekarze w gardło wlewają; połyka je, nie poruszając przytem żadną częścią ciała. Zaniesiono ją do lazaretu, gdzie mają ją pod ustawiczną kontrolą.

Straszny wylew morza Kaspijskiego zatopił port Uzun-Ada, skąd zaczyna się kolej żelazna Zakaspijska. Mieszkańcy śpią na dachach, a po ulicach pływają na tratwach i czółnami. Wszystkie portowe magazyny skarbowe i prywatne zatopione. Transporta chiwińskiej bawełny zniszczone. Kilku ludzi utonęło. Pociągi kolejowe dowożą piasek dla usypania wału od strony morza, przy którym pracuje męska ludność miasta.

— **Piwo z mchu.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż niejaki J. Mirkwitz, który specyalnie studyował piwowarstwo za granicą, zamierza produkować piwo z mchu. Piwo to podobno nie różni się niczem od zwyczajnych gatunków tego napoju. Wynalazca stara się o pozyskanie przywileju, poczem w spółce z pewnym kapitalistą otwiera browar specyalny. Próby wyrabiania piwa z mchu robione już podobno były przed kilkoma laty w Rosyi.

— **Po powrocie ze wsi.** Milsze miastowe czy wiejskie życie? pytam nadobnej, z miasta panienki. „Mnie wszystko jedno." „Ale też przecie jedno i drugie ma swoje wdzięki, w mieście gwar wielki, niepokój, brudy... gdy na wsi cisza, swoboda miła, ach tam natury podziwiać cudy! tam to poezyą dusza odżyła! Cóż na to pani odrzec mi raczy?"

„Et co mi taka... poezya znaczy! koło nas na wsi nikt się nie kręci, łąki i pola, chłopi i krowy, na przyszłe lata nikt mnie nie znęci, ja wolę lipy, asfalt miastowy.

DROBIAZGI.

W maju.

On i ona spacerują po ogrodzie. Wszystko rozkwita. Zamieniają ze sobą pocałunki i przysięgi. Wreszcie on zapytuje:

— Powiedz mi najdroższa, gdybym ja umarł, czy mogłabyś kochać innego?...

Ona spuszczając oczy:

O... nie zaraz.

Niepocieszona wdowa.

— Jaki napis pani dobrodziejka każe wyryć na pomniku?

— Napis... Napis... Nie myślałam o tém...

Po chwili:

— Niech będzie: „Memu pierwszemu mężowi..."

W drodze.

Pan Jacenty z Lisiej Wólki jedzie z żoną do Paryża na wystawę.

Budzi się na stacyi i zapytuje:

— Gdzie jesteśmy?

— W Hanowerze...

— A wyjrzyj tam żono przez okno, czy nie widać jeszcze wieży Eiffel?...

Roztargniony.

Uczony Q. siedzi przy biurku zapracowany i zatopiony w książkach, gdy przychodzą zawiadomić go, że został ojcem.

— Hm!...

---

dał się kupiectwu. Skończywszy świetnie nauki gimnazyalne w rodzinném swem mieście, Ferdynand wysłany został do szkoły handlowej w Lipsku; zniechęcony jednak do tych nauk, wstąpił do uniwersytetu, gdzie się poświęcił studyom filologicznym, filozoficznym i prawnym. W bardzo młodym wieku zwrócił już uwagę na kwestye ekonomiczne; opowiada bowiem w dziele swojem p. t. „Pasty et Schulze". (wyszło po polsku w nader kiepskiem tłumaczeniu), że gdy miał lat dwanaście, uderzyła go okoliczność: dlaczego matka jego i siostry kupowały materye na suknie w sklepie detajlicznym, skoro ojciec sprzedawał te same towary hurtownie. — W uniwersytecie, zapalił się Lassalle do teoryi Fichtego, a jeszcze bardziej Hegla, którego uważał za mistrza na wyżynach myśli. W polityce, hołdował przekonaniom młodoniemieckim, najradykalniej demokratycznym, które wyznawało stronnictwo wówczas już zwane „rewolucyjnem."

Po skończeniu studyów uniwersyteckich, osiedlił się nad brzegami Renu i tam prowadził dalej rozpoczęte prace. Powziął zamiar napisania historei dawnej szkoły jońskiej. Dla zebrania w tym celu materyałów i dla poznania wielkiego miasta, w którem przerabiały się wielkie idee, udał się w r. 1845 do Paryża.

Henryk Heine przyjął go tam po bratersku. Jedność pochodzenia, jedność myśli i jednakowe usposobienie umysłu, zbliżyły tych dwóch ludzi. Mimo-to poeta przenikający do głębi serca, dobrze osądził swego przyjaciela w liście polecającym go panu Varnhagen von Ense. „Przyjaciel mój, — pisał Heine, a oddawca tego listu — jest młodym człowiekiem wielkiej inteligencyi. Najgłębszą naukę, najobszerniejsze wiadomości, najżywszą przenikliwość, jaką kiedykolwiek spotkałem, łączy on ze siłą woli i zręcznością, które mnie w podziw wprawiają. Jestto prawdziwe dziecko obecnej epoki, któremu nie są znane ani zaparcie się, ani owa skromność, które my wyznawaliśmy z mniejszą lub większą szczerością. Należy on do pokolenia pragnącego używać i panować." — Heine porównywa dalej siebie i Varnhagena do grabarzy, których zadaniem jest pogrzebać czasy minione, i do kur, które wysiedziawszy jaja kacze, dziwią się, że kaczęta biegną do wody i z roskoszą pływają.

W Berlinie, gdzie Lassalle chciał się osiedlić jako privat docent, zabrał znajomość z uczonymi i literatami, którzy go jak najlepiej przyjęli. Szczególnie polubił go Humboldt i nazywał cudownem dzieckiem; (Das Wunderkind, jak w swoim czasie Goethe młodego muzyka Mendelsohna Bartholda). On też polecił go swoim kolegom z instytutu francuskiego, gdy Lassalle powtórnie przybył do Paryża i przygotowywał swoje dzieło o Heraklicie, wydane dopiero w 9 lat później.

(C. d. n.)

— Chłopiec... śliczny chłopiec...
Q. jest zniecierpliwiony.
— Chłopiec?... niech powie, czego chce i niech idzie do diabła.

O wychowaniu Hohenzollernów.

(Dokończenie.)

Wychowanie i przekonanie Wilhelma I. kazało mu — co naturalne — baczyć na to, aby syn i następca jego Fryderyk III. pilnował także przedewszystkiem wojskowości. Czteroletniego wożono już na ćwiczenia wojenne, a w 7 roku życia odziano go w mundur i kazano inną, również umundurowaną dziatwę musztrować. Nauka języków szła w parze z nauką sztuki wojskowej i ćwiczeniami praktycznemi. Ś. p. Cybulski opowiadał piszącemu, że Fryderyk III. pobierał także przez czas pewien i lekcye języka polskiego. Chociaż zajęty częstemi ćwiczeniami wojskowemi, następca nie objawiał usposobienia do wyłączności i chętnie udał się do Bonn na uniwersytet, gdzie słuchał kursów prawnych i gdzie w nim pogłębiło się zapewne usposobienie humanitarne. Opuściwszy Bonn, zająć się musiał wyłącznie obowiązkami wojskowymi, których wykonywanie doznawało przerwy chyba na czas podróży, lub czynnego udziału w administracyi państwowej. Ożeniony z królewną angielską, miał sposobność przyswojenia konstytucyjnych poglądów politycznych, rozwinęła się w nim zarazem skłonność przyrodzona do urządzeń liberalniejszych, aniżeli pruskie. Lubo panował zaledwie dni 90. dał się przecież przedewszystkiem poznać jako mąż sprawiedliwy.

Teraz cóż powiemy o chwilach bieżących? Tradycyjna pedagogika rodu, sprowadzająca jak najwięcej rzeczy i stosunków do miary wojskowej, święci dziś nowe tryumfy. Kiedy się urodził dzisiejszy monarcha Niemiec, wypadek ten nader charakterystycznie oznajmił ludowi stary feldmarszałek Wrangel: „Dostaliśmy — rzekł — tak dzielnego i twardego rekruta, jakiego sobie tylko życzyć można“. Na chrzcie nowonarodzony otrzymał imię Fryderyka lecz zmieniono je później na Wilhelma. Już z dzieciństwa obecnie panujący cesarz przepełniał się wrażeniami wojennych laurów dziada, w których niemały też udział miał i ojciec. Szlify pozyskać pragnął dopiero przez egzamin. Sami rodzice, dostrzegłszy w synie zbytni może popęd do militaryzmu, a będąc skądinąd przekonani, że szkoła publiczna jest w czasach dzisiejszych rozwoju ludowego dobrodziejstwem dla księcia krwi, posłali go, nie bez stoczenia twardej walki z przeciwnymi zapatrywaniami osób najwyższych do gimnazyum w Kassel; uczył się tam lat trzy i złożył egzamin dojrzałości. Traktowany na równi z innymi uczniami, przyzwyczaił się do pożycia koleżańskiego ze swymi towarzyszami klasy trzeciej, drugiej i pierwszej. Odbył później trzy kwartały w szkole wojennej w Potsdamie i wstąpił do służby jako porucznik. Przy tej sposobności przemówił doń w obec bezpośrednich jego przełożonych dziad Wilhelm I. w te słowa: „Wiesz z historyi, że wszyscy królowie pruscy, obok obowiązków swych monarszych, zawsze główną swą uwagę zwracali na wojsko, którego powaga i hart wyniosły też Prusy na wyżynę dzisiejszą. Oznaki, które oto noszę na piersiach, są wyrazem wdzięczności mej niewygasłej i uznania wiecznego dla zwycięskiej naszej armii. Twoja młodość przypada na te właśnie czasy, a w ojcu swym masz wzór, jak prowadzić należy wojsko i jak staczać bitwy. W służbie wojskowej nic nie jest bagatelą; każdy kamyk, potrzebny do budowy armii, musi być dokładnie urzeźbiony, jeżeli całość ma być spoistą“. Odtąd aż do r. 1877 młody Wilhelm II. poświęcił wszystek swój czas na studya wojskowe. W roku 1877 posłano go, jak niegdyś jego ojca, na uniwersytet do Bonn, gdzie spędził 6 semestrów, słuchając według programu ministra oświaty, zatwierdzonego przez ojca i dziada, wykładów następujących: prawa, prawa międzynarodowego, historyi, filozofii, dziejów literatury i sztuki, chemii i fizyki. Odbył następnie niewielką podróż, a gdy z niej powrócił, poświęcił się znowu studyom wojskowym. Studyował też dyplomacyą pod bezpośrednim wpływem i kierunkiem ks. Bismarka. Mamże teraz przypominać wam pierwsze odezwy i odezwania się nowego monarchy? Zapamiętaliście je zapewne dobrze. Powtarza się w nich niemal co ustęp stara zwrotka domu Hohenzollernów: „Jestem żołnierzem — wszyscy jesteśmy żołnierze“.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: **Dr. Leon Goldfarb.** Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi. 1889.